POLSKA NARODOWA

Nr 27 (94) Poznań 3 lipca 1938 r Rok 3. Cena 10 gr

Dość takich świąt

Od wczoraj święcimy dni morza i kolonii. Zbierają się na placach poczty sztandarowe organizacyj, grają orkiestry, dygnitarze trzymają pełne dostojnego frazesu mowy, furkoczą chorągwie i transparenty, radio grzmi z głośników napuszonymi zdaniami.

Święto morza!

Niemasz nikogo, ktoby zaprzeczał znaczenia morza, tego okna Polski na świat. Ale są jeszcze inne — ważniejsze rzeczy.

ŚWIĘTUJEMY DNI MORZA, A W GDAŃSKU KTÓRY WEDŁUG POSTANOWIEŃ POKOJOWYCH MIAŁ BYĆ PODPORZĄDKOWANY POLSCE, HITLEROWCY URZĄDZAJĄ OLBRZYMIE OBCHODY PIĘCIOLECIA WŁADZY HITLERA W NIEMCZECH.

Przyjeżdżają ministrowie niemieccy, by dla dekoracji za 60 tys. guldenów mówić o wielkości Niemiec, o dawnych prawach Prusaków do Gdańska, by butnie żądać oficjalnego przyłączenia do Niemiec.

A Polska ma protektorat.

Wolne miasto Gdańsk stempluje znaczki pocztowe napisem „Freie staat" miast „Freie stadt". Lekarzom zabroniono udzielać Polakom pomocy lekarskiej, odmawia się Polakom prawa zakupu artykułów spożywczych w niemieckich sklepach.

A Polska ma protektorat.

Gdańsk germanizuje się coraz szybciej, tworzy się na wybrzeżu tuż przy naszej granicy morskiej, punkt, skąd okręty niemieckie wypłyną przeciw naszej marynarce wojennej i portowi.

A Polska ma protektorat. Polska święcie dni morza.

I świętujemy dni kolonialne.

Nasz przemysł jest w 75% opanowany przez kapitał obcy (głównie żydowski i niemiecki). A handel w 60 pct a rzemiosło w 58 pct.

Świętujemy dni kolonialne.

Drogi nasze są jednymi z najgorszych w Europie. Nieosuszone Polesie ze swymi dziesiątkami tysięcy bezrolnych czeka na wybawienie. Na wsi chaty są brudne i prymitywne. Pracy jest dla milionów na szereg lat.

A my żądamy na wiecach i transparentach kolonii.

Gdyby z tą propagandą prowadzono jednocześnie przygotowanie gospodarcze do pracy w koloniach, gdyby budowano potencjał wojenny, gdyby zbrojono duchowo naród do walki o kolonie.

Nie!

My urządzamy dni świąteczne i wiece a zapominamy, że

KOLONIJ NIE ZDOBYWA SIĘ WRZASKIEM, ALE KRWIĄ SERDECZNĄ ŻOŁNIERZA.

Polacy to naród miłujący ojczyznę", odpowiedział Napoleon, gdy go się spytano o charakterystykę polskich legionów. I ta właśnie cecha nasza napawa nas nadzieją na przyszłość. Pewni jesteśmy, że polityka słabości, tak umiejętnie szczepiona w dusze polskie, nie przyniesie oczekiwanych rezultatów. My pozostaniemy nadal silni i gotowi dla dobra Polski do największych ofiar. W gorących dniach zatargu z Litwą postawa moralna narodu była wspaniała. I wierzymy, że taką okaże się w dniach rozstrzygnięcia „kwestii gdańskiej" taką będzie w chwili walki o kolonie.

* * *

A dziś?

Dziś...

Rozpoczęły się dni morskie i kolonialne. Zbierają się na placach poczty sztandarowe organizacyj. Grają kapele wojskowe. Dygnitarze trzymają pełne dostojnego frazesu mowy. Turkoczą chorągwie i transparenty. Radio grzmi z głośników napuszonymi zdaniami.

Święto morza???

A KIEDY BĘDZIE ŚWIĘTO PRACY DLA NARODU POLSKIEGO, ŚWIĘTO WALKI O GRANICE GODNE SPADKOBIERCÓW CHROBREGO.

Jan Andrzej.

Str. Narodowe o samorządzie

Samorząd w programie Stronnictwa Narodowego nie jest tylko sprawą walki przedwyborczej, nie jest też, tak jak u socjalistów i ludowców sposobnością do agiatcji za demokratycznymi wyborami do Sejmu, ale jest on dla nas bardzo *ważnym działem ustroju Państwa Narodowego.*

Samorząd i to zarówno miejski, jak i wiejski powinien spełniać trzy zadania. Przede wszystkim na jego opiece spoczywa cały szereg spraw, które ze względu na specjalne w każdej miejscowości warunki, muszą być rozstrzygane przez ludzi, którzy je z bliska widzą i dla tego dobrze rozumieją. Następnie samorząd ma być odciążeniem administracji państwowej, która często w drobnych sprawach lokalnych, przy swoim dość ciężkim aparacie urzędniczym nie może w porę i sprawnie ich załatwiać. Ale odciążenie administracji państwowej to nie znaczy — tak jak to w nowej, sanacyjnej ordynacji wyborczej mamy — zdanie radom czy zarządom samorządowym wszystkich spraw, byle się ich pozbyć, byle mieć jak najmniej kłopotu. A jeżeli do tego się doda olbrzymi wpływ na wybory do samorządu jaki w nowej ordynacji sanacyjnej ma zagwarantowany wojewoda i starosta — to przekonamy się, że nie możemy mówić o samorządzie naszym jako o współudziale ludności w zarządzaniu sprawami miejscowymi, ale schodzi on do roli pomocnika urzędników państwowych w gminie i powiecie.

Wreszcie trzecim zadaniem samorządu winno być wychowanie obywatela do pracy publicznej przez udział w załatwianiu nieraz może i drobnych, ale dla całości życia gminy ważnych i odpowiedzialnych spraw.

Ale jak ten cel urzeczywistnić, skoro razem z radnymi polskimi mają zasiadać żydzi — jak uczyć się służby Polsce, kiedy na każdym kroku natrafia się na ofiar pasożytów, którzy, gdy sprzymierzają się z sanacją i socjalistami — stanowią często większość.

Odebrać prawa polityczne żydom w Polsce — oto zasada ogólna, odebrać im prawo głosowania i zasiadania w radach i zarządach samorządu — oto zasada szczegółowa, zasada na dziś. A jeśli nie można wziąć — to walką wyborczą wstrzymać żydów i ich sprzymierzeńców: sanację i socjalistów od reprezentowania ludności w polskim samorządzie.

Komitet Główny Stronnictwa Narodowego wydał doniosłe w sprawie samorządowej uchwały dotyczące pozbawienia żydów praw politycznych w całym życiu publicznym, a więc i w samorządzie, krytykujące zbytnią biurokrację (za dużo urzędników i spraw papierkowych) w nowym projekcie sanacyjnym. W uchwałach tych są też zamieszczone sprawy o których mówiliśmy poprzednio.

* * *

Kilka dni po decyzji Komitetu Głównego S. N. grupa narodowa w Radzie Naczelnej Związku Miast stawiła wniosek domagający się odebrania żydom praw wyborczych.

* * *

Rozpoczynamy więc pracę o odżydzenie i odsanowania samorządu miejskiego i wiejskiego.

Drobiazgi

Odszedł od nas jeden z filarów obozu pomajowego — Stanisław Car. Był on jedynym kapralem, bo taką rangę zdobył w 1920 r., w „grupie pułkowników“. On wynajdywał rozmaite kruczki prawne, na zamówienie BBWR. on „wytłumaczył“, że uchwalenie ogólnych zasad konstytucji jest uchwaleniem samej ustawy konstytucyjnej w 1935 r.

Do Ozonu nie należał, może mu się nie podobał płk. Miedziński, a może był przeciwny tworzeniu partyj w sejmie, który miał być bezpartyjny.

* * *

Na jego miejsce — ująć laskę marszałkowską — przyszedł płk. Sławek. Jest on przeciwnikiem Ozonu i chociaż go będzie uznawał, to jednak nie zgadza się stanowczo na oddanie Ozonowi monopolu na reprezentowanie sanacji. Pamiętać bowiem należy, że płk. Sławek jest twórcą BBWR., gdzie zapraszano wszystkich i dokąd garnęli się, przede wszystkim żydzi i tacy... po których trzeba było palić akta.

* * *

Polityka sanacyjna nie tylko martwi, ale czasem rozwesela. Oto p. premier Składkowski przejeżdżając przez Radom samochodem źle objechał skwer. Policjant regulujący ruch zawrócił premiera samochód i pokazał znaki kierunkowe.

Premier zastosował się do tego zarządzenia i zapisał sobie w notesie nazwisko sumiennego policjanta.

* * *

Inną przygodę wymyślił wojewoda poleski — Kostek Biernacki. Oto przejeżdżając obok posterunku policyjnego, z którego w tym czasie „akurat“ wszyscy wyszli — pozabierał karabiny ze stojaków, pojechał do starostwa i stamtąd zatelefonował na posterunek, żądając, aby policjanci przyszli w pełnym uzbrojeniu.

Narobił trochę bigosu.

* * *

A teraz z innego terenu.

Pomiędzy kierownictwem Stronnictwa Ludowego a przywódcami Polskiej Partii Socjalistycznej są prowadzone rozmowy w sprawie urządzenia wspólnej manifestacji w dniu 15 sierpnia br. Według obiegających pogłosek, rokowania te są na dobrej drodze, tak, że w rb. Str. Ludowe w połączeniu z Polską Partią Socjalistyczną urządzi obchody, już pod hasłem „Czynu Chłopsko-robotniczego“. Z.

Jeszcze są w łasce?

Sanacyjny Związek Młodej Polski dostał widocznie nowy zastrzyk brzęczącej energii, bo wydał ulotkę (różową) i rozrzuca ją i wciska dopóki go nie przepędzą z wioski czy miasta.

Naturalnie wszędzie głosi, że jest narodowy i antyżydowski, ale nikomu nie mówi, że jest mdły, bezkrwisty, sanacyjny, ozonowy i, że jest następcą Strzelca, który już się ostatecznie skończył na naszym terenie. Resztki mundurów strzeleckich przewozi się do muzeum, żeby mole nie zjadły.

Mandel - Rotschild

Ukrytą sprężyną Francji

Od dłuższego czasu Francja hojnie dostarcza terenu działalności żydostwu. Może to jest wypaczona gościnność, pozwalająca wybranemu narodowi nie tylko otwierać butelki francuskiego wina i grzebać w mniej lub więcej pustych kasach, lecz również nie zabraniająca wtrącać się do najdelikatniejszych spraw kraju.

Ha, gościnni i uprzejmi są z natury Francuzi — trudno im jest krzyknąć nieproszonemu panu: „wara od spraw naszych, wara od naszej polityki i naszego gospodarstwa“. Ciężko takie słowa przeszłyby przez ich wypolerowane gardła — ba, mogłyby przecież urazić zasiedziałych na wieczność gości.

Do takich „gości“ należy Mandel - Rotschild.

Jest on jak każdy żyd, zachłanny, lubi rządzić a przy tym **nienawidzi** krańcowo hitlerowskich Niemiec i faszystowskich Włoch.

Do swojej polityki i swoich planów nagina politykę całej Francji. Jak kret prowadzi podkopującą, ciemną swą robotę.

Jego kariera jest błyskawiczna. Już podczas wojny był prywatnym sekretarzem Clemenceau.— Później, w gabinecie Lavala — Rotschild w tajemnicy przygotowuje swój wybór na prezesa Rady Ministrów. Po upadku gabinetu Lavala Mandell jak lis **wsunął się chytrze** do gabinetu Sarrauta i zajmuje stanowisko ministra dla spraw Alzacji i Lotaryngii.

Dzięki niemu rozgorzałaby wojna europejska, bo dążył do niej rozpanoszony żyd i **zasłużony mason** (członek loży B'nai B'rith)

Po zajęciu Nadrenii przez Niemców (7 marca 1936 r.). Rotschild jedyny z ministrów domaga się wojny niemiecko - franc. Z jego inicjatywy pytano się nawet Warszawy, czy w czasie wojny poparłaby Francję.

W r. 1936 upada gabinet Sarraut — na widownię wkracza rząd frontu ludowego, nowego żyda Bluma. Ustępują poprzedni ministrowie, ustępuje również Mandel.

Ustąpić — to nie znaczy zaprzestać swojej pracy. Żydzi nie zrażają się nigdy. Mandel nie był by żydem, gdyby okazał się innym — on to jest cichym sprawcą serdecznych rozmów francusko - sowieckich, on porozumiewa się z Rumunią i 19 listopada 1936 r. przyjmuje prywatnie rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Antonescu i z nim długo konferuje. To... jest dość interesujące. O czym może rozmawiać z rumuńskim ministrem — Mandel — nie piastujący w gabinecie Bluma — żadnej teki?

Nie posądzamy wyrachowanego żyda o konwersację salonową — wiedząc równocześnie o smutnym upadku narodowego rządu Cuza — Gogi w Rumunii.

W obecnym gabinecie Daladiera Mandel **jest ministrem kolonii**, oprócz tego został mianowany 17 maja 1938 r. członkiem rady obrony narodowej. Od tej rady zależy decyzja w sprawach wojny i pokoju.

Na zbliżeniu francusko - włoskim też nie zapomniał położyć swej brudnej ręki Mandel.

Razem z Herriot'em, Reynaudem i nasz Mandel **sprzeciwia się** porozumieniu francusko-włoskiemu.

Jak dalej będzie — niewiadomo — Francuzi musieliby mieć dużo energii żeby usunąć ze swego domu, zachłystujących się wygodą, a zawsze niesytych żydów — a przede wszystkim powinni jakoś unieszkodliwić króla wszystkich pająków, kretów i lisów — Mandel - Rotschilda!

A.

Zdrada

Socjaliści bronią swojej kieszeni

Mają się rzeczywiście czym chwalić ci socjaliści. Co krok to nowa zdrada robotniczych interesów.

Obecnie znów na terenie Wielkiego Pomorza, w Gdyni Związek Fabrykantów i Przemysłowców zaprosił do zawarcia umowy zbiorowej Związek Klasowy (socjaliści) i zawarł z nim umowę zbiorową dla przemysłu ceramicznego na powiat morski i kartuski, ustalając wysokość płacy następująco:

dla robotnika w Gdyni 45 gr, w Pucku 37 gr na godz.;

dla kobiet w Gdyni 28 gr, w Pucku 26 gr na godzinę.

Umowę tą podpisali ze strony Zw. Klasowego pp. A. Paradysz i L. Zieliński.

Oto są „zarobki“ wywalczone przez socjalistów. Nie dziwcie się potem, że wam na zebraniach wymyślają od zdrajców.

Ale na tym nie koniec. Inny kwiatek zdrady klasowych związków wyrósł w Sosnowcu.

Dnia 31 marca rb. wypowiedziana została umowa zbiorowa, zawarta między związkami zawodowymi a Kamieniołomami i Cementownią Tow. „Saturn“ w Sosnowcu. Umowę wypowiedział klasowy Centr. Związek Chem. i „Praca Polska“, bo uważał ją za krzywdzącą robotnika.

Pertraktacje między związkami a Towarzystwem „Saturn“ nie dały rezultatu, zatarg oparł się o Inspektorat Pracy w Sosnowcu.

Socjaliści nie chcieli pertraktować wspólnie z „Pracą Polską“, — twierdząc, że „Praca Polska“ jest organizacją kapitalistyczną (?) i stoi na zdradzie interesów robotniczych.

W czasie, gdy odbywały się rozmowy, przedstawiciel Tow. „Saturn“, dyr. J. Raźniewski oraz sekretarz socjalistyczny Matula wraz z delegatami zawarli ugodę, podpisując nową umowę zbiorową (mało korzystna) z ważnością od 1 maja zamiast od 1 kwietnia.

I tu wylazło szydło z worka. Uwidoczniła się współpraca socjalistów z kapitalistami.

Przez gadatliwość „towarzyszy“ okazało się, że różnica, przypadająca z podwyżki zarobków za cały miesiąc kwiecień została wpłacona przez Towarzystwo na rzecz związku socjalistycznego.

A są jeszcze tacy, co się dziwią, skąd socjaliści mają pieniądze.

Ze zdrady.

Kłótnia z redaktorem

W ubiegłym tygodniu nie było, jak sobie przypominacie, mojego felietonu. Dlaczego — chcecie wiedzieć? Widzicie... to... trochę nieprzyjemnie mi o tym mówić, ale ... a zresztą powiem prawdę. Otóż pokłóciłem się z redaktorem. I to z powodów że tak powiem, zasadniczej, państwowej natury.

A wszystko przez tego Dumańskiego z Grudziądza. No tego kontrolera skarbowego, co to był oskarżony o uprawianie nierządu z nieletnimi córkami złych podatników. Sąd stwierdził coprawda, że Dumański postępował brzydko, ale uwolnił go od kary uważając, że działał dla dobra służby.

Redaktor mówił, że to łajdactwo takie postępowanie, a ja uważałem, że Dumański musiał tak robić.

I wstyd mi było, że redaktor człowiek, jakby nie było inteligentny, na ważnym posterunku społecznym nie rozumie interesów państwa.

Dla dobra służby, uważacie moi drodzy, wszystko i zawsze. Moralność musi ustąpić. Nie na to przecież biorą pensje, aby służbę lekceważyć. Trzeba to trzeba. Radosna, a właściwie z radością twórczość.

A potem poszło o Sławka. Redaktor mówił, że obecny marszałek sejmu stworzył tylko BB., a ja twierdziłem, że B. B. B. to znaczy B. B. B-ereżę, i B-reść.

Długo również musiałem przekonywać redaktora, że Sławkowi należy się medal ...za dziesięcioletnią służbę. Służbę w sanacji. No, bo tylko to się liczy.

Nie macie, moi drodzy, pojęcia, jaki to straszny człowiek ten redaktor. Kłóci się wprost o każdy fakt. I wymyśla. I zarozumiały. A takiej prostej sprawy, jak wyboru owego Sławka wytłumaczyć nie umie. Fakt prosty zasadniczo: przecież to on przeprowadzał wybory do sejmu i samorządu, owe wybory zwane cudownymi. A na jesieni wszędzie będą wybory samorządowe. Wniosek prosty, myślę dużo nie potrzeba. Jacek.

Potęga Polski

Kresy wschodnie

ODRĘBNOŚĆ KRESÓW.

Zagadnienie kresów wschodnich jest jedną ze spraw polskich dotąd nieuregulowanych, a przez ogół społeczeństwa zachod niego mało lub źle znanych.

Ludność tamtejsza stanowi odrębną od reszty Polski całość, składającą się z Polaków, Rusinów i Białorusinów (nie wymieniając żywiołu żydowskiego jako u nas wszechobecnego). Rusin lub Białorusin to jest nazwa mieszkańca pewnej dzielnicy Pol ski, nie wykluczająca jego przynależności do grupy narodowej— polskiej, bo tak samo Polakiem jest ponury, skryty mieszkaniec bagien wschodnich jak wesoły Mazur czy wytrwały Kaszub.

Kresy — to część organizmu Polski — to zapora przed bolszewizmem. Spróbujmy pozbawić organizmu ludzkiego któregokolwiek z jego części a przestanie żyć — spróbujmy pozbawić Polski kresów, a osłabimy jej siłę obronną przed wschodnim najazdem.

NASZE PRAWA.

Nasze prawa do tych ziem istnieją od wieków. Od wieków mie szkańcy tamtejsi uważali się za rdzennych Polaków i szli wierni za tymi, którzy stojąc wyżej cywilizacyjnie i kulturalnie prowadzili, uczyli, oświecali... A kresy wschodnie rozbłyskiwały czasem jakimś wspaniałym talentem, — wzbogacając naszą literaturę, historię lub sztukę.

Prawda, zdarzały się zamieszki i walki (bunty kozackie) lecz te nie miały nigdy charakteru walki o wolność, niepodległość (jak to teraz chcą wmówić „ukraińcy") lecz były prostym prze jawem buntu ludzi, którzy nie chcieli nikogo słuchać. Nasze są prawa do ziem wschodnich, to też do walki z żywiołem separatystycznym wystąpić musi zorga nizowane społeczeństwo polskie.

METODY DZIAŁANIA.

Trzeba wpływać na ciemny, a wskutek tego podatny dla agitacji lud ruski — przez oddziaływanie religii katolickiej, przez tworzenie polskich urządzeń pań stwowych, przez krzewienie daw nych polskich zwyczajów. Niech mieszkaniec kresów wie, że język polski jest jego językiem, że szkoła polska — to najlepszy wy chowawca jego dzieci, a wojsko polskie to jego żołnierze.

Niech lud ruski czuje serdeczność i życzliwość ze strony wszystkich warstw mieszkających tam Polaków, niech wie, że nikt go ani za pochodzenie, ani za jego gwarę nie prześladuje, — bo uznajemy odrębność poszczególnych dzielnic. Lud kresów wschodnich, czując się rdzennie polskim nie będzie dążył do wyodrębnienia i tworzenia oddzielnego państwa.

KTO WINIEN.

To, co się dzieje obecnie na na szym wschodzie: te walki, terory, sabotaże bojówek ukraińskich mamy do zawdzięczenia czynnikom tak zewnętrznym (ob cym), jak i wewnętrznym (naszym własnym). Czynnikiem zewnętrznym — to Niemcy i komuniści sowieccy.

Niemcy, ze swą obłędną polityką ekspansywną są narodem silnym i czasem zadziwiająco po mysłowym. Stworzenie oddzielnego państwa ukraińskiego, które nie mogłoby być samodzielne, byłoby nową placówką niemiecką na wschodzie Polski. To też w interesie Niemców jest popieranie wydatne ruchów separatystycznych ukraińskich: a więc poklepywanie protekcjonalne po ramionach rozczerwienionych agitatorów i błyskanie im z daleka górami złota lub obiecankami wolności.

Oprócz Niemców szerzy się szkodliwy wpływ komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, która obiecuje Rusinom wolne, proletariackie państwo proletariatu „ukraińskiego".

Przejdźmy teraz do spraw wewnętrznych, do nieudolnej polityki, która tak smutne wydała owoce. Po 26 roku wschodnie urzędowanie objął wojewoda Józefski. Dlaczego zaczął gwałtem ukrainizować tamtejszą ludność, powoływać na wysokie stanowiska państwowe i administracyjne agitatorów petlurowskich, opie ką i kasą popierać ruchy separatystyczne — tego nie zrozumiemy nigdy.

Na szczęście odwołano wojew. Józefskiego. Szkoda tylko, że nie zrobiono tego wcześniej.

Pan Józefski w miejscu pszenicy siał kąkol i pielęgnował go czule i delikatnie. Nie ma siewcy lecz kąkol w dalszym ciągu jeszcze rośnie. Kiedyż zastąpi go pszenica?

JEDNOCZYĆ Z POLSKĄ.

Wyjściem z obecnej sytuacji jest asymilowanie Rusinów i Białorusinów przez na początku wskazaną akcję, podkreślanie idei walki z komunizmem, popieranie powrotu prawosławnych na katolicyzm i wzmocnienie żywiołu polskiego. Kresy potrzebują jednostek wybitnych o wysokim poziomie moralnym i kulturalnym — dlatego kresy — to teren dla najżywszej akcji Str. Narodowego. Bo tak się już w Polsce dzieje, że do narodowców należy poprawienie błędów innych i przekształcanie wypaczonych tworów błędnej polityki ludzi, którzy nie rozumieją interesów Narodu Polskiego.

Wojsko „ukraińskie"

Kpt. Kazimierz Iranek - Osmecki stwierdza w swej pracy „Wyprawa na Poryck i Torczyn" — (Wojsko we Biuro Historyczne, Warszawa 1930), że w 1919 roku polskie siły zbrojne operujące na Wołyniu rozbiły doszczętnie cztero do pięciokrotnie silniejsze siły zbrojne armii ukraińskiej i takie świadectwo wystawia armii ukraińskiej:

„Utworzona z elementu ochotniczego, pochodzącego częściowo z armii rosyjskiej, częściowo z formacyj austriackich „strzelców siczo wych", uzupełniana kilkakrotnymi poborami o bardzo nikłym wyniku, była armia ukraińska wiernym odbiciem nastrojów... Jej niski stan moralny ujawnił się przy wszystkich ciężkich próbach, powodując zwykle pewną rozsypkę oddziałów. Oficerowie, również przedstawiający element bardzo niejednolity, nie mieli wielkiego wpływu na pod władnych. Masową dezercję starano się powstrzymać ogłaszaniem krań cowych haseł społecznych, głównie obietnicą szybkiego przeprowadzenia reformy rolnej. Środki te jednak działały niedostatecznie i na krótką metę".

W ubiegłym roku ogłosił gen. Kutrzeba swą „Wyprawę kijowską 1920 roku".

Stwierdza on, iż stany liczebne ukraińskich sił zbrojnych, owego ukraińskiego korpusu pomocniczego, wynosiły w chwili rozpoczęcia wyprawy na Kijów w dwóch dywizjach łącznie — 556 oficerów i 3.348 żołnierzy (str. 82). Wojska polskie spełniały wówczas całe zadanie oswobodzenia Ukrainy i Kijowa z tym, że w zdobytym kraju zorganizuje się armia ukraińska. W okresie kilku tygodni — stwierdza gen. Kutrzeba — w chwili odwrotu z Kijowa wzrosły ukraińskie siły zbrojne zaledwie o kilkaset (około 300) żołnierzy i wynosiły 3600, to znaczy, że stan każdej z dwóch dywizyj ukraińskich wynosił 1.800 ba gnetów.

„Armia ukraińska powstawała zbyt powoli. Spostrzegliśmy, że nasze polskie uspołecznienie narodu, poczucie państwowości i zamiłowanie do armii są o wiele silniejsze i żywsze niż analogiczne uczucia i poglądy narodu ukraińskiego. Rozgrzewał się on powoli, i tam gdzie serca polskie gorzały z entuzjazmu, serca ukraińskie ledwo się tliły".

UZUPEŁNIAJMY WIEDZĘ POLITYCZNĄ

Punkt wyjścia programu.

Zasadnicze fakty, które muszą sta nowić punkt wyjścia i podstawowe założenie wszelkich programów polskich wobec kresów wschodnich — są następujące:

1) Przewagę liczebną pośród ludności naszych mieszanych narodowościowo ziem wschodnich posiada ludność językowo niepolska, mianowicie ruska, względnie białoruska.

2) Polacy stanowią tym nie mniej na tyle poważny odsetek ludności tych ziem, że gdyby nawet nie posiadali innych uprawnień do nich poza tymi, które daje siła liczebna — należałoby ich uznać za ich współgospodarzy.

Posiadają jednak i inne jeszcze, prócz opartych na prymitywnym argumencie samych tylko cyfr tytuły do uważania się za gospodarzy ziem kresowych, są odłamem ludności, decydującym o fizjognomii kulturalnej i politycznej kraju. Oni — od wieków — są organizatorami i administratorami ziem kresowych, oni byli ich obrońcami przed nawałami wschodnich najeźdźców, oni je uprawili, przeprowadzili ich kolonizację, pozakładali na nich miasta, pobudowali drogi komunikacyjne. Oni pozyskali te ziemie dla cywilizacji, pootwierali na nich szkoły i uniwersytety, pobudowali będące ich krasą kościoły i zamki. Oni utrwalili ich piękno piórami Mickiewiczów, Słowackich, Orzeszkowych, Sienkiewiczów, Wey ssenhoffów.

Co robić.

1) Absolutnie poza wszelką dyskusją, jest dla nas możliwość utraty w bliższej lub dalszej przyszłości jeszcze choćby piędzi tylko ziemi naszych kresów. Kresy są odwieczną częścią naszej ojczyzny — my na nich jesteśmy nie współmieszkańcami tylko, lecz prawymi dzie dzicami ich tysiącletniej historii, utrata choćby skrawka ziem kresowych jest utratą części zdobytej z trudem niepodległości.

Utrwalenie łączności politycznej kresów z Polską drogą porozumienia się w tej sprawie z nacjonalistami „ukraińskimi" i białoruskimi jest niemożliwe, bo postulatem tych ostatnich jest oderwanie kresów od Polski, a postulat ten jest z postulatem naszym nie do pogodzenia.

Stosunek nasz do ruskich ugrupowań separatystycznych musimy układać według zasad walki. Nie możemy opierać naszego stosunku do nich na podstawach pokojowego współżycia i współzawodnictwa. Separatyści wytoczyli nam walkę na śmierć i życie — pragną nie tylko oderwania kresów od Polski, lecz wytępienia na nich ludności i kultury polskiej, a pokazali nam już, jakby ich rządy na kresach naszych wyglądały w czasie krótkotrwałego swego panowania w Małopolsce wschodniej. Mamy więc prawo i my walczyć z separatystami na życie i śmierć.

Jędrzej Giertych: „O program polityki kresowej".

w organizacji Narodu

Przy szewskim warsztacie

Niedawno temu byłem u znajomego — szewca. Poszedłem do niego po południu. Wchodząc, zauważyłem, że kończył właśnie swój dzień pracy układaniem narzędzi i sprzątaniem różnych odpadków.

— Chociaż to prawie lato — wyjaśnia mi — roboty u mnie niewiele, zresztą w naszym miasteczku u wszystkich widać przymusową oszczędność: tak w wydawaniu pieniędzy, jak w zużyciu obuwia.

— A wydatki mam duże... — mówi żywo z szczerością. — Na utrzymanie i odzież dla rodziny z czterech osób, mam 25 zł, a do tego na komorne i zakup skóry, drobne opłaty i składki i wreszcie to najważniejsze — podatki.

— Płać tylko, stale płać! To taki — to owaki podatek, do tego przypiszą dodatek... Naprawdę, że ich u nas o kilka za wiele! Ale jeszcze by jakoś było, gdyby je wymierzano sprawiedliwie...

— Przed dwoma laty — opowiada mi dalej — miałem wielkie utrapienie.

— Mając nieco więcej pracy przyjąłem do drobniejszej roboty młodego czeladnika. Urząd Skarbowy dowiedziawszy się o tym, oszacował mój obrót w tym roku aż na 5.400 zł. Musiałbym więc codziennie zrobić przynajmniej nową parę obuwia wartości 15 zł. Naturalnie od tego wymiaru odwołałem się. Czekam kilka miesięcy... nie ma odpowiedzi. Podatek tymczasem prawie już zapłaciłem. Wreszcie otrzymałem odpowiedź — odmowną.

— Gdy nadszedł koniec roku czeladnika zwolniłem. Nie mogłem go nadal zatrudniać, chociaż pracy dla niego miałem dosyć.

— Tak więc — zakończył smutnie i z ironią mój znajomy — przede wszystkim Urząd Skarbowy pozbawił zarobku tego człowieka i zrobił go bezrobotnym.

Bem.

Szanować Polskę

nauczy zagranicznych Kapitalistów Rząd Narodowy

Poniżej podajemy trzy dalsze przykłady na dowód, że kapitał zagraniczny absolutnie nie liczy się z niczym i **nastawiony jest jedynie na wyeksploatowanie Polski do reszty.**

„Olejarnia „Union" S. A. Gdynia, należąca do koncernu Schicht Lever i będąca ponadto właścicielem fabryki mydła pod firmą Schicht (Jeleń) oraz fabryki mydeł toaletowych pod firmą „Elida", fabryki gliceryny i pasty do zębów pod firmą Sarg i Syn oraz fabryki margaryny, na swych kontraktach umieszcza następujące zastrzeżenie: „Zastrzega się ważność niniejszego kontraktu w stosunku do drugiej połowy całej ilości zależnie od uzyskania zezwoleń przywozu oraz zezwoleń dewizowych przy kursie 1 Ł — 26,44 zł."

Innymi słowy koncern zagraniczny, powszechnie znany, daje do zrozumienia, że złoty polski nie jest stałą walutą i trzeba odwołać się do waluty angielskiej — funta szterlinga.

Jak dobrze pamiętamy takie zastrzeżenia z czasów dewaluacji. A dzisiaj chociaż nikt z Polaków o tym nie myśli, już **kapitał zagraniczny okazuje zdenerwowanie.** Można to porównać z zachowaniem się żydów podczas konfliktu Polski z Litwą. Polacy myśleli o obronie kraju a żydzi pospieszyli do P. K. O. wycofać wkłady. Również nie było powodu do paniki, ale przez odpowiednie zorganizowane działanie można ją wywołać i potem na jej skutkach... dobrze zarobić.

Czytamy w Nr. 12 pisma „Spólnota":

„Firma „Solvay", której działalność jest jednym z licznych przykładów eksploatacji naszego kraju przez kapitał zagraniczny prowadzi w Polsce osobliwą politykę cen". Tutaj przytacza porównanie cen hurtowych sody w Czechosłowacji i w Polsce, dochodząc do wniosku, że „Solvay" rocznie zarabia u nas ponad pięć milionów złotych więcej, albowiem wszystkie gatunki sody sprzedaje w Polsce po cenie o 20% wyższej niż w Czechach. Mimo to od roku 1929 do roku 1936 „Solvay" w Polsce nie wypłaca dywidendy, wywołując przez to zagranicą wrażenie, że kapitałowi obcemu w Polsce rze komo źle się powodzi. Ta sama firma zapłaciła przed kilku laty kilka milionów złotych Skarbowi Państwa w związku z pewnymi „nieścisłościami" podatkowymi."

Trzeci przykład:

Firma Günther - Wagner z Gdańska koresponduje z kupcami polskimi na niemieckich blankietach i w języku nimieckim.

Tak się do tych kpin przyzwyczailiśmy, że przestały nas drażnić. Dopiero nacjonalizm wzbudził poczucie dumy narodowej tak, że również nikogo nie zdziwi, gdy przyszły **rząd narodowy głośno zawoła do obcych kapitalistów: „Albo uszanujecie Polskę, — albo precz stąd"!**

Florian Liszkowski.

Nie kupuj losu

Nie znaczy to, abyśmy w ogóle odmawiali od grania na loterii państwowej, gdzie co drugi los wygrywa, tylko, że ten drugi to nigdy nie jestem ja tylko... ten drugi. Otóż jeżeli już ktoś musi grać — to niech to robi w polskiej kolekturze, a nie w żydowskich: u Wolanowa, albo u Kaftala.

Sprytne żydy w swoich obłudnych i obliczonych na prostoduszność chrześcijan reklamach, piszą: „Wolanow wzbogaca", „Kaftal przynosi szczęście". Owszem Wolanowa wzbogaca ciemnota naszych graczy i to nieźle wzbogaca, jeżeli może sobie co roku stawiać nowy dom kilkupiętrowy w Warszawie.

Niektórzy gracze tłumaczą się, że szczęśliwego i wygrywającego numeru nie mogą nabyć w kolekturze chrześcijańskiej, bo ten jak na złość jest właśnie u żyda, w kolekturze żydowskiej, zatem tam muszą go szukać.

Jest to oczywiste głupstwo — ale bardzo częste.

Nie numer przynosi szczęście w grze, lecz człowiek; nie numer gra — tylko posiadacz losu; nie numer, lecz szczęście gracza decyduje o wygranej. Częstokroć wygrana zależna jest od kalkulacji loteryjnej, która znowu zależy od ilości losów i ich ceny.

Łut szczęścia większe ma znaczenie, niż powiedzmy numer: 7777. — Przecież niedarmo mówimy „ja wygrałem" zamiast wygrał numer X.

Do kolektur żydowskich poczta znosi całe paki listów od korespondentów, którym się przyśnił jakiś numer, który po długim szukaniu znajdują u... żydów, bez wahania (a nieraz i z wahaniem) kupują go i... sromotnie przegrywają, rozczarowani i rozgoryczeni do żywego: na sny i żydów.

Skończyć wreszcie ze „szczęściem żydowskim"!

HUMOR POLITYCZNY

— Ty, Moryc, jak ciebie widzę, przypomina mi sze całe polowanie.

— Ny, czemu?

— Bo nazywasz sze Jeleń, mieszkasz przy ulicy Myśliwskiej, gonisz za interesami jak pies, wyglądasz jak lis, a jesteś tchórzem i dziką świnią.

Niemcy odpowiadają

Niemcy — to trochę tak jak żydzi — najbardziej się wściekają, gdy się ich uderzy po kieszeni.

Akcja bojkotu piwa z browarów niemieckich, którą podjęliśmy w 25 nr. „Polski Narodowej", a która jest prowadzona przez Stronnictwo Narodowe w całej Wielkopolsce mocno się Niemcom nie podoba.

Dowiadujemy się, że w Pleszewie, gdzie S. N. wydało ulotkę bojkotową, odpowiedział na nią Niemiec Hirsz też ulotką, której sam naturalnie nie podpisał, ale kazał to zrobić Fr Smolińskiemu, który posłusznie broni p. Hirscha i zastawia go swoim polskim nazwiskiem.

Naturalnie wykrętnie dowodzi, że browar niemiecki nie tylko nic złego Polsce nie zrobi, ale nawet „powiększa majątek narodowy".

P. Hirsch my wolimy powiększać majątek narodowy rękami własnymi. Może się to panu wydać dziwne, ale tak jak nas uczył ks. Wawrzyniak, Jackowski i inni.

Muszą się browary niemieckie z tym pogodzić, że Polak już ich piwa pić nie będzie.

A teraz jeszcze jedna sprawa. Otrzymaliśmy list z browaru Friese z Koronowa, że nie jest on niemieckim.

Bardzoby nas to ucieszyło, gdyby się to w ostatnich dniach zmieniło, ale jak dotychczas informacje nasze w Poznaniu i Bydgoszczy zgadzają się w jednym: że Browar Friese jest niemieckim.

50000 na bankiet

Podobno z okazji zakończenia budowy Muzeum Narodowego komisaryczny zarząd miasta Warszawy wydał BANKIET DLA 3 TYS. ZAPROSZONYCH GOŚCI, KTÓRY KOSZTOWAŁ 50 TYS. ZŁ. Pogłoska ta, alarmująca dziś całą Warszawę, nie została zaprzeczona, co ciekawsze nadchodzą dalsze szczegóły, które ją potwierdzają.

Bankiet ten jest pomyślany jako jeszcze jeden ze sposobów reklamy Zarządu komisarycznego Warszawy, reklamy bardzo kosztownej i niezasłużonej.

Żydowski wyzysk

Nie darmo Bereza przemieniła się na dom wypoczynkowy dla żydowskich spekulantów i wyzyskiwaczy i dla uciekinierów z Austrii. Ale widać jeszcze za mało ich tam siedzi bo wciąż słychać o nowych gwałtach żydowskiego wyzysku.

Oto w woj. kieleckim — w Skorkowie trwa już 4-ty tydzień strajk okupacyjny robotników - narodowców w kamieniołomach żydów Goldfarba i Wajnsztoka.

Dotychczasowe konferencje delegatów strajkujących za pośrednictwem inspektora pracy z właścicielami nie dały rezultatu, gdyż żydzi nie chcą podwyższyć głodowych za robków robotniczych (1,20 dniówka). Obiecują natomiast, że jeżeli robotnicy strajk przerwą, to oni, żydzi, łaskawie przyjmą warunki, jakie ustali konferencja wszystkich właścicieli kamieniołomów i wapienników. Są to przysłowiowe „gruszki na wierzbie".

Ostatnio przyjechał do Skorkowa inspektor pracy z Kielc, wezwany przez delegację „Pracy Polskiej", i, po zbadaniu warunków pracy, sporządził z zarządem fabryki kilka protokółów za nieprzestrzeganie ustawowych wymagań o bezpieczeństwie i higienie pracy.

Ale i na naszym terenie — w Wielkopolsce dzieje się to samo.

W Pawłowie, powiatu chojnickiego istnieje cegielnia parowa, której właścicielem jest żyd Szlama Gelb. Robotnicy tej cegielni są niesłychanie wyzyskiwani. Przedsiębiorca płaci robotnikowi za ciężką pracę przeciętnie po 2 zł dziennie, kobietom natomiast zaledwie 1 zł. Palacze piecowi za 12 godzin pracy otrzymują 2 zł. Ustawa o czasie pracy w tej cegielni jest fikcją, praca akordowa bowiem trwa ponad 8 godzin.

Chleb dla Polaków

W mieście powiatowym na Wołyniu liczącym 30 tys. mieszk. potrzebne są: skład farb i pokostu, skład materiałów budowlanych, — skład futer, kożuchów i skórek futrzanych, hurtownia kolonialna, czapnik, kamasznik, szklarz (mistrzowie), wytwórnia napoi gazowych.

W innym mieście pow. równieńskiego na Wołyniu potrzebny jest skład z żelazem, skład galanterii, kamasznik - cholewkarz - szewc, w jednej osobie, rzeźnik z składem wędlin, dentysta. Składy po 10 zł miesięcznie.

PIĄTA kolumna gen. FRANCO



10

Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie

JAN OWIDZKI

Niski, siwawy już, starannie wygolony i uczesany wojskowy w szarży majora, o twarzy zdradzającej wyraźnie pochodzenie żydowskie referował: kontrwywiad wiedział już o istnieniu w Madrycie wywiadowców gen. Franco. Jeden z nich został nawet zabity w czasie ucieczki. Na ślad tajemniczych radiostacji jed nak nie natrafiono. Nie ulegało bowiem dla majora wątpliwości, że stacji nadawczych było co najmniej cztery. Ich działalności należało przypisać ostatnie zwycięstwa narodowców na froncie południowym koło Granady, musieli bowiem otrzymać w Madrycie wiadomości o przegrupowaniach XI i XII brygady międzynarodowej. Należy zatem nastawić tylko pułapkę, podać fałszywe wiadomości, wykorzystać to na froncie, a jednocześnie złapać i agentów wywiadu.

— Projekt odnośny już mam i w tej chwili przedłożę towarzyszowi komisarzowi naczelnemu. Otóż chcemy...

W tej chwili do gabinetu wszedł dyżurny, który oznajmił majorowi, że ujęto szpiega i to prawdopodobnie jednego z ważniejszych. Obciąża go coprawda tylko chęć nabycia papierów fotograficznych i błon do zdjęć dokumentów. Zatrzymany usiłując jednak uciec, zabił trzech milicjantów a dwu ciężko ranił. Nieznajomy przebywa obecnie w ce li więziennej w suterynie, oznaczonej numerem A.

„Dama w czerni", nie czekając dłużej, pobiegła na dół, aby sprawdzić, kto został ujęty, a Pc dro nadsłuchiwał uważnie.

— A zatem pójdziemy towarzyszu komisarzu do niego?

— Dobrze!

I powoli Owsiejenko wraz z majorem ruszył do suteryn.

A ukrytemi przejściami towarzyszył im Pedro. Znajdował się już na wysokości parteru, gdy nadbiegła wylękniona „Dama w Czerni" szepcąc:

— Twój towarzysz!!

— Leon? Leon Gonsalez?

— Tak! Chodź, wyrwiemy go zaraz z tej celi!

Leon Gonsalez siedział zamyślony. Wierzył w Pedra i ratunek z jego strony, ale trapiło go, że może być rozpoznanym i sfotografowanym, co w razie wyda nia listów gończych mogłoby uniemożliwić mu dalszą pracę.

Musiał zatem na czas badań zmienić wygląd. Nie przyszło mu to z trudnością. Dwa kawałki waty, zwinięte w kuleczki wielkości ziarnka grochu, wsadzone w nozdrza zmieniły kształt nosa, zmiana uczesania, — oblepienie dwuch przednich zębów cynkfolią, mające imitować srebrne korony, a przy tym zastosowanie innego układu warg zmieniły wy gląd Leona zupełnie.

Szczęknęły rygle. — Do celi wszedł komisarz Owsiejenko i major z kontrwywiadu. Strażnik wniósł dwa krzesła i dygnitarze, zająwszy miejsca, rozpoczęli badanie. Grzecznie, bardzo uprzejmie padały pytania. Początkowo używano metod łagodnych.

Leon Gonsalez na wszystkie pytania odpowiadał wymijająco. Udawał, że nie rozumie przyczyny aresztowania, że o akcji wywiadowczej nic nie słyszał, że jest po prostu ofiarą pomyłki. Z lękiem, utajonym głęboko, oczekiwał tylko na dalsze konfrontacje, w których mógłby go poznać ktoś ze znajomych jako Gonsaleza, uczonego fizyka. Ale uspakajała go świadomość, że Pedro niechybnie dowie się o aresztowaniu i przyjdzie z pomocą.

Odsiecz nadeszła szybciej, niż myślał. W pewnej chwili zauważył, że za plecami dygnitarzy po woli rozsuwa się ściana. Zaczął przeto szybko mówić, starając się skupić uwagę badających tylko na sobie:

— Proszę panów! Nie chcę dłużej ukrywać przed wami istotnego stanu. Ale nim coś więcej wam powiem, spójrzcie tu... — to mówiąc, odchylił marynarkę i wskazał na haftowany monogram.

Owsiejenko i major zbliżyli się ostrożnie do niego, nachylili głowy... i stracili przytomność. Bowiem Pedro wykorzystał moment i szybko, nieledwie błyskawicznie zdzielił obu stalową sztabą.

A kiedy po godzinie zaniepokojony strażnik wszedł do celi, zastał tylko nieprzytomnych dygnitarzy. Więzień zbiegł.

Nie pomogły badania celi. Towarzysz - komisarz początkowo nie mógł uwierzyć w ucieczkę więźnia. Pienił się i klął wszystko i wszystkich, aż wreszcie kazał rozstrzelać strażnika, uważając go za wspólnika uciekiniera. I wtedy dopiero komisarz Owsiejenko się uspokoił.

XIV. Widmo w sypialni.

Ramiro Encola nie lubił pracować. Od wczesnej młodości, spędzonej na awanturach, łobuzerce i szlifowaniu madryckich ulic do lat dojrzałych nie miał jeszcze nigdy posady, nigdzie nie przepracował nawet kilka dni. Jeśli nie policzymy miesiąca pracy przymusowej w czasie pobytu w więzieniu za kradzież zegarka. Ale kiedy w Hiszpanii doszli do władzy „czerwoni" szybko wyjechał w górę. Powoli, powoli wspinał się po szczeblach kariery, by wreszcie uplasować się jako lokaj naczelnego reprezentanta Moskwy, towarzysza komisarza Owsiejenki.

Dobrze mu się powodziło. W dzień spał najczęściej, a wieczorami opijał się winem, nierzadko w towarzystwie jakiejś uwięzionej kobiety. Owsiejenko nie ganił go za to. Sam lubiał otaczać się pięknymi paniami, a poza tym czuł się bezpieczniejszym, gdy lokaj nie spał.

I dziś Ramiro wychylał szklan ke za szklanką purpurowego, — skradzionego z piwnic jakiegoś kupca portugalskiego Oporta. Ale nie pomagał słoneczny nektar. Ramiro Encola czuł się wybitnie nieswojo. Szarpały mu duszę wspomnienia kolegów, którzy choć obwiesie najgorszego gatunku w decydującej chwili stanęli w szeregach obrońców ojczyzny i przez niego, Ramirę, zo stali zdradzeni komunistom. Przypomniały mu się słowa kochanej dziewczyny, że ze zdrajcami nie chce mieć nic do czynienia. Widział przed sobą jej czarne, duże płomienne oczy, które kiedyś umiały znaleźć dla niego uśmiech miłowania, a potem patrzyły tak wrogo i dumnie. I ją wydał siepaczom Ramiro. Stał w pobliżu, pełen zaciętej nienawiści i widział, jak padła pod kulami, krzy cząc ostatkiem tchu „Arriba España".

Nie mógł zatopić wspomnień doskonałym winem, nie mogła muzyka gramofonowa zagłuszyć wyrzutów sumienia.

Pił pił, szklankę po szklance i nagle zobaczył przed sobą kobietę. Cała w czerń odziana patrzyła się na niego surowo, a wy ciągniętą ręką wskazywała na otwarte okno.

Zrozumiał. Nie ma dla niego innej drogi, nie wolno mu dłużej żyć. Uwolni się nareszcie od wspomnień, przestanie służyć tym, którzy dozwalając mu na wszystko, kazali zdradzać przyjaciół. Wolno podszedł do okna, przeżegnał się i skoczył.

Głucho jęknął bruk podwórza.

A „Dama w Czerni" ostrożnie otworzyła drzwi do pokoju komisarza Owsiejenki i cicho podeszła do nocnego stolika.

W bladej poświacie księżyca srebrzył się pęk kluczy. Kluczy od kasy pancernej z dokumentami.

* * *

Szybko pracowali w gabinecie Owsiejenki. Pedro przeglądał akty, niektóre odkładając do zabrania, niektóre polecając Leonowi odfotografować, a „Czarna Dama" spacerowała po okolicznych korytarzach, strzegąc bezpieczeństwa pracujących.

Dong! Dong! Dong!

Metalicznym basem wydzwonił zegar wieżowy trzecią godzinę. W kilkanaście minut później opuścili wywiadowcy gabinet Owsiejenki, unosząc ze sobą cenną zdobycz.

* * *

A nazajutrz po przebudzeniu się komisarz Antonow ujrzał na swoim stoliku obok pęku kluczy małą karteczkę:

„Gracias senhor".

To „Dama w Czerni" podziękowała mu za tak mocny sen, dzięki któremu mogła bezkarnie zabrać i przynieść z powrotem klucze od kasy.

A Pedro w otoczeniu trzech wywiadowców przedzierał się w przebraniu wieśniaka do małej wioski górskiej Puebla San Ignazio, za którą miał wylądować sa molot, by zabrać dla generała Franco potrzebne dokumenty, do wody kierowania całą akcją przez moskiewskich komunistów i międzynarodowy kapitał żydow ski.

XV. Śmierć po raz drugi.

Po paru dniach odpoczynku Pedro zakradł się znowu nocą do złotego Pałacu. Koniecznie chciał porozumieć się z Damą w Czerni. Spodziewał się, że dzięki umiejętnej rozmowie potwierdzi swe przypuszczenia. (C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zl 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla. Redaktor: Zdzisław Wardein. Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

POZNAŃ-miasto

Zebranie Koła S. N. Winiary odbyło się dnia 25. VI. br. Referat wygłosił kol. Chudziński.

Zebranie Koła S. N. Żegrze odbyło się dnia 25. VI. 38. Referat wygłosił kol. Kulczewski i Rubach.

Zebranie Koła S. N. Śródmieście z uroczystym przyjęciem kandydatów na członków odbyło się dnia 25. VI. 38 r. Referat wygłosił prezes Zarz. Grodzkiego kol. Dr. Wróbel.

POZNAŃ-powiat

Zebranie Koła S. N. Czerwonak odbyło się dnia 26. VI. br. — Kol. Steinke odebrał od kandydatów, którzy ukończyli kurs, przyrzeczenie organizacyjne. Następnie odbyło się zebranie publiczne.

Zebranie publiczne Koła S. N. Żabikowo odbyło się w niedzielę, dnia 26. VI. br. Referat wygłosił kol. Wardejn.

Zebranie Koła S. N. Kiekrz odbyło się dnia 26. VI. br. Referat wygłosił kol. Kaczka.

LESZNO

Na skutek prowadzonej akcji przeciwżydowskiej przez S. N. zarząd Związku Handlarzy Domokrążnych i Rynkowych, zwrócił się z prośbą do Zarządu Pow. S. N. do Ref. Gospodarczego o przysłanie referenta na ich zebranie, które się odbyło w dniu 5 bm. Z ramienia S. N. wygłosił referat na t. „Unarodowienie handlu w Polsce i wyzwolenie go z pod wpływów żydowskich", kol. Maksymilian Klein z Leszna, zaś n. t. stosunków miejscowych ref. gosp. Konrad Draheim i ref. org. kol. Stróżyk.

Wywody mówców przypadły zebranym do przekonania, którzy przyrzekli zaopatrywać się w towary w miarę możności w hurtowniach i u kupców polskich.

Dalszym skutkiem porozumienia są wspólne narady w kierunku założenia w Lesznie hurtowni polskiej, gdzie mogliby handlarze domokrążni zaopatrywać się w towary. Nie ma bowiem w Lesznie żadnej hurtowni tego rodzaju, natomiast są 4 żydowskie, które bardzo dobrze prosperują.

Dnia 14 bm. odbyło się zebranie S. N. Koła Leszno. Zebranie zagaił przy obecności 200 członków prezes Koła kol. Koszczyński.

Po odśpiewaniu Pieśni Bojowej, wygłosił referat n. t. „Rzemiosło dawniej, a dziś" kol. Marian Płaczek. Następnie ref. org. kol. Stróżyk n. t. „Niebezpieczeństwo niemieckie w Polsce". Jako ostatni ref. gosp. kol. Draheim omówił miejsce we sprawy gospodarcze, nawołując do popierania wyłącznie Polaków, a omijanie na równi z żydami — Niemców.

Po krótkiej dyskusji, zakończono zebranie odśpiewaniem Hymnu Młodych.

W ubiegłym tygodniu otrzymali mandaty karne od 1—5 zł 14 członków S. N. w Lesznie, w tym 2 członków Zarządu pow., za zakłócenie spokoju publ. w dniu 1 maja r. b. w związku z rozbiciem pochodu socjal - komuny.

W niedzielę, dnia 19 bm. odbyły się plenarne zebrania Koła S. N. Święcichowa i w Piotrowice. Na obu zebraniach wygłosił referaty n. t. „Niebezpieczeństwo niemieckie w Polsce" pow. ref. org. kol. Stróżyk.

W tym samym dniu odbyły się dwa zebrania publiczne S. N. w Rydzynie i Lasocicach. Na obu zebraniach wygłosił referaty polityczne kol. Weber z Poznania.

W niedzielę, dnia 26. VI. odbyło się publiczne zebranie Koła S. N. Wijewo pow. Leszno. Zebraniu przewodniczył kier. Koła kol. Flieger. Referaty wygłosili kol. Draheim z Leszna i kol. Skrzypczak z Poznania. Obecnych przeszło 300. Zebranie zakończono Hymnem Młodych.

NAKŁO

W niedzielę, dnia 12 czerwca odbyło się w Kosowie przy licznym udziale członków zebranie Stron. Na rodowego, na którym referat p. t.: „Co to jest front ludowy, demokratyczny i Stron. Nar." wygłosił sekr. pow. kol. Zieliński.

Koło Stron. Nar. w Wąwelnie odbyło w dn. 12. VI br. przy licznym udziale członków zebranie, na którym został wygłoszony przez sekr. pow. Zielińskiego referat.

Koło Stron. Nar. w Mroczy odbyło w dniu 12 bm. przy licznym udziale członków zebranie.

Koło S. N. Ameliny—Łodzia odbyło w dn. 16 bm. przy licznym udziale członków zebranie. Referat pt. „Dzieje ruchu narodowego i jego walka z żydokomuną", wygłosił sekretarz pow. kol. Zieliński.

Koło Stron. Nar. w Dwierznie pod Łobżenicą obchodziło 19 bm. uroczystość dekoracji 25 członków mieczykami Chrobrego.

CZARNKÓW

Dnia 19. VI. br. odbyło się uroczyste poświęcenie proporca S. N. Koła Lubasz.

Zbiórka do pochodu o godz. 9,30 na placu gminnym, po czym sformowano pod przewodnictwem kol. kier. obwodu S. N. Sylwestra Eliksa pochód.

O godzinie 10,20 odbył się raport. — Raport odebrał kol. Klawek, który w dalszym ciągu składał raport kol. delegatowi z Poznania, po czym w nawiązaniu odbył się przegląd kompanii. Stan pochodu 350 członków.

O godz. 10,30 wymarsz do kościoła. Podczas mszy św. odprawił ks. Cofta akt poświęcenia proporca, potem w podniosłych słowach scharakteryzował znaczenie proporca. O godz. 12,30 zagaił uroczyste zebranie S. N. przy udziale 600 ludzi kier. obwodu Sokołowo. Przemawiali: ref. kol. Thiel z Czarnkowa i kol. delegat z Poznania, deklamację wygłosił kol. Kowal z Krucza pow. Czarnków.

JAROCIN

Z pośród przeciwników naszych ludowcy odbyli swoje doroczne święto ludowe o charakterze zjazdu pow. w Cerekwicy. W pochodzie do kościoła było 60 osób i na 30 koniach, były dwa sztandary zielone z napisem „Społem" — te do kościoła nie weszły. — Na sali podczas zebrania było około 200 osób — razem z kobietami i dziećmi. Ciekawe, że starosta udzielił im zezwolenia mimo pryszczycy wokoło, podczas, gdy nam na zebranie publiczne antykomunistyczne nie zezwolił, kiedy jeszcze pryszczyca była daleko od Cerekwicy.

29. V. godz. 17-ta zebranie w Stęgoszy, kol. Sołtysiak i Klamecki jako referenci, obecnych 100 osób.

29. V. godz. 20-ta Żerków, obecnych około 300 osób. refer. kol. Chudziński.

22. V. godz. 17-ta zebranie w Cielczy, obecnych 12 członków S. N. referat kol. Gawrych.

MOGILNO

Dnia 12 czerwca 1938 r. odbyło się zebranie S. N. koło Skubaszewo, referat wygłosił pow. ref. adm. kol. Łaganowski. Tego samego dnia zebranie placówki Orchowo, ref. wygłosili kier. plac. kol. Dr Bednarczyk i pow. ref. adm. kol. Łaganowski.

Dnia 18 czerwca rb. odbyła się odprawa kierownictw obwodu Trzemeszno, — referat prez. pow. kol. Trzciński i ref. prop. kol. Balcerzak.

Dnia 19 czerwca rb. odprawa kierownictw obwodu Mogilno Wschód i Zachód w Mogilnie, referat. prez. pow. kol. Trzciński i kol. Balcerzak. Tego samego dnia odprawa kierownictw obwodu Strzelno w Strzelnie. Referat kol. Trzciński i kol. Balcerzak. Po czym odbyło się zebranie plenarne placówki Strzelno, na którym referat polityczny wygłosił prez. pow. kol. Trzciński oraz sprawy organizacyjne referował pow. ref. org. kol. Bryłowski.

Przeprowadza się przez miesiąc czerwiec propagandę „Polski Narodowej". Zarząd powiatowy zwraca się do wszystkich koleżanek i kolegów o wypełnienie obowiązku prenumerowania „Polski Narodowej"

GOSTYŃ

W dniu 29 maja odbyło się w Borku publiczne zebranie S. N., które zagaił kierownik Koła kol. Parzysz.

Referat o obecnej sytuacji politycznej i stosunkach gospodarczych wygłosił kol. Chojnacki. Nadzwyczaj licznie zebrana publiczność bardzo żywo reagowała na wywody prelegenta.

W dniu 19 czerwca odbyło się w sali p. Jezierskiego w Gostyniu publiczne zebranie Stronnictwa Narodowego.

Przy zapełnionej sali zebranie zagaił kierownik Koła kol. Peisert, udzielając głosu kol. Wolniewiczowi z Poznania, który w obszernych wywodach przedstawił sprawę niemiecką, wykazując butę Niemców na terenie Polski.

Kol. Peisert wzywając do intensywnej pracy zakończył zebranie.

Starostwo Powiatowe w Gostyniu obdarzyło ostatnio kilku Kolegów mandatami karnymi od 10 do 50 zł za noszenie mundurów i mieczyków. Dziwne jest stanowisko p. Starosty, który wydaje mandaty w tym czasie, kiedy sądy uwalniają od winy i kary. Czy mieczyki Chrobrego i jasne koszule tak bardzo drażnią p. Starostę?

W dniu 19 czerwca odbyło się w Poniecu publiczne zebranie S. N. Przy zapełnionej sali zebranie zagaił kierownik Koła kol. Balcerząk udzielając głosu kol. Fr. Baumgartowi z Poznania, który omówił sprawy polityki wewnętrznej z szczególnym uwzględnieniem kwestii mniejszości oraz niebezpieczeństwa żydowskiego. Jako drugi przemawiał prezes pow. kol. M. Hejnowicz, który omówił naszą politykę zagraniczną, a zwłaszcza sprawę niemiecką. Obu referatów wysłuchano w wielkim skupieniu, solidaryzując się z wywodami prelegentów.

PLESZEW

Dnia 14 bm. odbyło się zebranie S. N. w Pleszewie. Zebraniu przewodniczył kol. prezes Dr Białasik. Przemawiali kol. kol. Ozdowski z Roszkowa i Weychta.

Dnia 19 bm. odbyło się publiczne zebranie w Broniszewicach. Kwestię niemiecką omówił kol. Weychta. Zebranych około 120 osób.

W związku z działalnością niemiecką Zarząd Powiatowy S. N. w Pleszewie wydał ulotkę w sprawie bojkotu piwa niemieckiego. Bojkot na terenie naszym wydał już bardzo wydatny efekt.

Na terenie Broniszewic wśród drobnego incydentu z Niemcami zostal porozdzierany w strzępy sztandar niemiecki.

Wielki festyn narodowy

W poniedziałek, dnia 20. VI. odbyło się pod przewodnictwem kol. kierownika Webera posiedzenie komitetu wykonawczego Wielkiego Festynu Narodowego, organizowanego przez Koło Śródmieście S. N. w Poznaniu w dniu 17 lipca br. na boisku „Sokoła".

Bliższych szczegółów imprezy nie wolno nam narazie podać. Lecz drobiazgowość, z jaką omawiano nawet najmniejsze fragmenty obszernego programu, każe przypuszczać, że impreza ta — jak wszystkie inne — stać będzie na zwykły, wysokim poziomie organizacyjnym.

Pochód „Sokoła" przez Poznań.

W ubiegłą niedzielę odbył się zlot „Sokoła" w Poznaniu, poprzedzono go uroczystą mszą św. w kościele pobernadyńskim. Po nabożeństwie wyruszono pochodem przez miasto przy dźwiękach „Hymnu Młodych".

„Sokół" jest jednak niemile widziany przez pewne czynniki i dla „bezpieczeństwa" do eskorty pochodu dodano dwóch policjantów, którzy niedopuścili do odbycia defilady na Starym Rynku,

„Kalendarz Narodowca"

Staraniem Wydziału Propagandy Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego ukaże się w końcu bieżącego lata Kalendarz propagandowy dla najszerszych mas p. t.

„Kalendarz Narodowca"

na rok 1939, w masowym nakładzie.

Kalendarz, obejmujący około 200 stron druku, posiadać będzie obfitą treść informacyjną, publicystyczną i beletrystyczną, liczne ilustracje, piękną, barwną okładkę. Stanowić on będzie cenny nabytek dla każdego, szczerze polskiego domu.

Cena kalendarza wynosić będzie 90 gr. W sprawie zakupu hurtowego, oraz w sprawie ogłoszeń zwracać się należy do Wydziału Propagandy S. N. w Warszawie. Al. Jerozolimskie 17 — m. 5.